Nr. 438. **Kraków, Wtorek 24 Września 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karkoskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Stracenie morderców Silbersteina. — Kapitulacya trzech szczepów w Maroku. — Ważne zmiany w krakowskiej i stanisławowskiej dyrekcyi kolei.

Sprawy sejmowe.

(Telegram „N. Reformy" z 24 września).

Lwów, 24 września.

Wczoraj po połudnu i wieczorem panował nadzwyczajny ruch w salach komisyjnych Sejmu. Obradowały komisye: bankowa, wodna i budżetowa, subkomitet komisyi dla reformy wyborczej, klub lewicy sejmowej i koło posłów krakowskich. Ponadto odbył się konwentykiel reprezentantów prawicy z reprezentantami lewicy w sprawie reformy wyborczej.

Subkomitet reformy wyborczej obradował w dalszym ciągu nad projektem regulaminu sejmowego. Przedyskutowano już i przyjęto do wczoraj wieczorem 51 paragrafów projektu Wydziału krajowego z pewnemi zmianami.

Komisya wodna uchwaliła na podstawie referatu posła Lubomirskiego wezwanie do rządu o przyspieszenie regulacyi Raby na przestrzeni 27 km., tudzież wniosek posła Goetza o obwałowanie górnego biegu Dunajca i zalesienie stoków górskich.

Na posiedzeniu klubu lewicy prezes Rayski powitał w serdecznych słowach świeżo wstępujących do klubu posłów krakowskich dra Leo, Federowicza, Staniszewskiego i Sarego. Posłowie Loewenstein i Głąbiński, jako członkowie komisyi reformy wyborczej, referowali projekt reformy wyborczej posła Bobrzyńskiego. Na tem tle rozwinęła się dyskusya.

Przemawiali między innymi pos. Leo i Staniszewski. Do uchwały wczoraj nie przyszło. O godzinie 10 wieczorem odroczono posiedzenie do dzisiaj rana. Dzisiaj ma zapaść stanowcza uchwała, czy prowadzić dalej targ z prawicą, czy zaniechać tego i oświadczyć się za którymś z istniejących projektów.

W obradach wzięli też udział posłowie do parlamentu Petelenz, Sikorski i Zieleniewski z Krakowa, oraz poseł Buzek ze Lwowa.

Koło posłów krakowskich uchwaliło wczoraj większością głosów popierać w Sejmie projekt reformy Bobrzyńskiego. Wyznaczono referentów dla niektórych punktów, które mają uledz modyfikacyi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 września.)

Stracenie morderców Silbersteina.

Łódź. Wczoraj rano **siedmiu robotników i kilka robotnic** fabryki Silbersteina — zostało za zamordowanie Silbersteina, na mocy sądu doraźnego, **skazanych na śmierć i natychmiast rozstrzelanych.**

Wybory.

Petersburg. Onegdajsze prawybory do Dumy w gubernii petersburskiej wykazały wielki indyferentyzm dla obecnych wyborów. Przy wyborach z cenzusem ponad 3.000 wyb. brało udział zaledwie 6 proc. wyborców. W pięciu okręgach petersburskich wybory z powodu braku zainteresowania wogóle odbyć się nie mogły. Z mniejszych właścicieli ziemskich wybrano 38 kadetów i 12 bezpartyjnych. Robotnicy wybrali w gubernii petersburskiej 14 socyalistów i 4 z lewicy.

Petersburg. Według dotychczasowych wyników wyborczych, chłopi wybrali ogółem na wyborców 1218 umiarkowanych, 670 z prawicy, 208 z lewicy i 211 nieznanego kierunku. Robotnicy wybrali 196 umiarkowanych, 122 z lewicy, 36 z prawicy i 2 niewiadomego kierunku. Mniejsza własność ziemska wybrała 294 umiarkowanych, 32 z prawicy i 119 niewiadomego kierunku. Jako zwolenników z partyi ludzi prawdziwie rosyjskich, zdeklarowało się dotąd z wybranych tylko 2 chłopów, 1 robotnik i 8 z mniejszej własności. W 42 gminach z powodu nieprzybycia wyborców, prawybory się nie odbyły. O ile dotąd wiadomo, gubernie kostromska, kielecka i łomżyńska wybrały umiarkowanych i umiarkowanych opozycyjnych. Pisma rosyjskie oznaczają wszędzie umiarkowanych, jako kadetów.

Z Odessy.

Odessa. Sześciu członków t. zw. związku patryotów, którzy opadli szpital żydowski, zostali administracyjnie wydaleni.

Starcie przy rewizyi.

Ryga. Ubiegłej nocy na ulicy Aleksandrowskiej w pomieszkaniu robotniczem policya przedsięwzięła rewizyę. Gdy wtargnęła do wnętrza, padły na nią strzały, od których zginął jeden policyant. Policya otoczyła dom i zastrzeliła robotnika Putnicza, oraz kobietę, która chciała uciec oknem.

Z Maroka.

(Tel. „N. Reformy" z d. 24 września.)

Paryż. Generał Drude ponownie zapewnia, że Francya nie myśli o wysadzeniu na ląd wojska w portach marokańskich, gdzie zresztą panuje zupełny spokój.

Układy.

Paryż. Generał Drude donosi, że onegdaj po południu o godzinie 2 zjawili się we francuskim konsulacie delegaci trzech szczepów; nie oznacza to jednakże przerwy w operacyach.

Casablanca. Agencya Havasa donosi: Admirał Filibert, generał Drude i konsul francuski obradują obecnie z 19-tu delegatami szczepu Szauuga, w sprawie bezwarunkowego wydania broni, przeciw czemu delegaci zajmują oporne stanowisko.

Poddanie się.

Paryż. Rząd otrzymał następujące depesze: Po onegdajszej konferencyi w Casablance z generałem Drude, Philibertem i konsulem francuskim, trzy szczepy poddały się pod następującemi warunkami:

Od wczoraj kroki nieprzyjacielskie ustają. Generał Drude może rekognoskować na terytoryum szczepów, celem zapewnienia całkowitej pacyfikacyi. Szczepy te zobowiązują się każdy na ich terytoryum powstały zbrojny oddział rozbroić i ukarać.

Tubylcy napotkani z bronią w obrębie 15 klm. od Casablanca, zostaną pojmani i skazani na 100 duros. Szczepy zobowiązują się wydać sprawców mordów Europejczyków z d. 30 lipca: posiadłości ich będą sprzedane. Szczepy zapłacą odszkodowanie we wysokości dwóch milionów i przyczynią się do kosztów robót portowych w Casablanca. Każdy z tych szczepów dostarczy dwóch notablów jako zakładników. Targ w Casablance zostanie d. 25 grudnia otwarty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 24 września.

Lwów. Namiestnik hr. Potocki otrzymał wczoraj wiadomość o zasłabnięciu swej matki, Katarzyny Adamowej hr. Potockiej i wyjechał po południu pociągiem pospiesznym do Krzeszowic.

Lwów. Radcy miejscy Kosobudzki i Bialik z Krakowa, jako prezydyum Izby rękodzielniczej, byli wczoraj u namiestnika i marszałka krajowego, aby ich zaprosić na otwarcie Izby rękodzielniczej, które nastąpi po zakończeniu Sejmu. Namiestnik i marszałek obiecali przybyć.

Deputacya zapytywała też namiestnika co do sprawy święcenia niedzieli w handlach rzeźniczych. Namiestnik dał w tej mierze odpowiedź przychylną.

Zmiany w dyrekcyach kolejowych.

Lwów. Do „Kuryera Lwowskiego" telegrafują z Wiednia, o ważnych zmianach w dyrekcyach kolejowych. W Wiedniu bawią radca dworu Horoszkiewicz i Rybicki, dyrektorzy kolei państwowych z Krakowa i Lwowa. Obaj zostali onegdaj wezwani telegraficznie do ministerstwa kolejowego. Jak zapewniają ze źródła bardzo kompetentnego, dyrektorem kolei w Stanisławowie najprawdopodobniej zostanie radca rządu Stolzer, zastępca dyrektora we Lwowie; jego ewentualnym zastępcą we Lwowie zostanie starszy inspektor Müller, szef departamentu maszynowego w dyrekcyi lwowskiej.

Niebawem przejść mają w stan spoczynku: radca dworu Horoszkiewicz w Krakowie i zastępca dyrektora Gayer w Stanisławowie.

Następcą Horoszkiewicza będzie radca Włodzimierz Zborowski z dyrekcyi krakowskiej, następcą wicedyrektora Gayera, starszy inspektor Bittnor ze Stanisławowa.

Wiec miast czeskich.

Kolin. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 42 zastępców miast czeskich w sprawie mającego się odbyć 27 b. m. wiecu miast czeskich. Uchwalono postawić na porządku dziennym sprawę sanacyi finansów miast i domagać się od rządu, aby akcyę tę prowadził równolegle z sanacyą finansów krajowych.

Walka o sędziów.

Praga. Minister dr Pacak przybył tu wczoraj i konferował dłuższy czas z przywódcami czeskimi w sprawie mianowania sędziów. Dr Pacak dziś będzie na posiedzeniu Sejmu, poczem wraca znowu do Wiednia.

Sprawa ugody.

Wiedeń. Centralny związek handlowo-polityczny wniósł podanie do rządu, w którem zwraca się przeciw żądaniu Węgier o podjęcie wypłat w gotówce i obszernie zajmuje się także sprawą banku, wychodząc ze stanowiska, że ze względu na to, iż bank austro-węgierski jest mocno zaangażowany w węgierskich kredytach, zerwanie wspólności banku musiałoby wywrzeć na Węgrzech wielkie przesilenie finansowe, którego skutki dałyby się uczuć także w Austryi. Gdyby jednakże miało przyjść do podziału banku, związek domaga się, aby z góry wykluczono kurs przymusowy dla banknotów węgierskich, które nie będą miały tej samej wartości efektywnej, jak banknoty austryackie.

Bierna rezystencya na kolejach prywatnych.

Wiedeń. Deputacya posłów niemieckich udała się wczoraj pod przewodnictwem marszałka Sejmu ks. Lobkowicza do ministra kolei Derschatty w sprawie grożącej biernej rezystencyi na kolejach prywatnych w Austryi. Minister Derschatta oświadczył, że użyje swego wpływu, aby słuszne żądania kolejarzy zostały uwzględnione i bierna rezystencya zażegnaną.

Co się tyczy przytoczonych życzeń personalu kolei państwowych, oświadczył minister, że projekt stabilizacyi robotników warstatowych i nowej taryfy płac znajduje się w wypracowaniu i zostanie wkrótce ogłoszony.

Zabiegi Bülowa.

Berlin. Według informacyi „Liberale Korrespondenz", zastępcy rozmaitych partyj parlamentu niemieckiego już od kilku dni odbywają narady w Norderney z kanclerzem Bülowem, który chce się pojawić w parlamencie z pewnością, że rozporządza większością przeciw socyalistom i centrum.

Zniknięcie hr. Montignoso.

Wiedeń. „Wiener Allgem. Zeitung" przynosi sensacyjną wiadomość z Drezna, że hr. Montignoso znikła i miejsce jej pobytu nie jest znane. Na dworze drezdeńskim utrzymują, że wyszła ona za mąż za muzyka Tosellego, który również znikł. Wraz z hr. Montignoso znikła także jej najmłodsza córka, księżna Monika. Co do tejże pobytu krążą sprzeczne wiadomości: niektórzy twierdzą, że hr. Montignoso zostawiła dziecko we Włoszech wraz z boną, według innej wersyi zabrała je z sobą do Anglii. Na dworze drezdeńskim przypuszczają, że hr. Montignoso z umysłu ukrywa dziecko, aby w ten sposób mieć broń wobec grożącej jej wskutek zamążpójścia utraty apanaży, a z drugiej strony chce za wydanie córki uzyskać znaczniejszą sumę.

Drezno. Według nadeszłych tu wiadomości, hr. Montignoso miała z ks. Moniką bawić w miejscowości Strass nad Lago Maggiore. Jednakże po wyjeździe hrabiny, bona z dzieckiem opuściła tę miejscowość i odjechała w niewiadomym kierunku.

Kongres prasy.

Bordeaux. Międzynarodowy kongres prasy przyjął wniosek, wyrażający życzenie, aby wszystkie związki prasowe i dzienniki pracowały w tym kierunku, by w ich parlamentach przyjęto projekty ustaw, zmierzające do energicznego zwalczania pojedynków i zapewnienia ochrony czci przez trybunały rozjemcze. Kwestya pojedynku ma stanąć na porządku dziennym następnego kongresu.

Kongres przyjął następnie wniosek, żądający wyszukania środków, celem zapewnienia dziennikarzom jednego dnia spoczynku w tygodniu.

Strajk portowy w Antwerpii.

Antwerpia. Sąd dokonał rewizyi w biurach „Federation maritime".

Antwerpia. Burmistrz uczynił robotnikom propozycye, streszczające się w tem, by pracę natychmiast podjęli, a obcy robotnicy zostaną w ciągu dni 8 oddaleni. W 14 dni po podjęciu pracy nastąpić ma podwyższenie płac.

Traktat angielsko-rosyjski.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: W ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła wczoraj wymiana not ratyfikacyjnych, podpisanego w dniu 31 sierpnia między Rosyą a Anglią traktatu w sprawie Persii, Afganistanu i Tybetu. Ogłoszenie tekstu nastąpi w najbliższym czasie.

Koniec świata.

Leon Lewis, uczony amerykański geolog, w artykule pomieszczonym w jednem z naukowych czasopism zapewnia, iż koniec świata nastąpić może za tysiąc, za sto, za dziesięć dajmy na to lat, ale także jutro, pojutrze, każdej chwili. Twierdzenie zaś swoje opiera na następujących danych: Około bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada prawie bez przerwy. Opad zaś śniegu wynosi pionowo przez 10.000 lat ni mniej ni więcej tylko 57 mil angielskich, czyli prawie 92 kilometrów.

Ponieważ nigdy nie ma ani deszczów ani tajania, śnieg ów pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają, pomimo urywania się gór lodowych. Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest tak wielka, jak Ameryka północna. Dopóki ona trzyma się, dopóty istnieje obecny stan rzeczy. W chwili gdy lody owe prysną, jesteśmy zgubieni, wtedy bowiem nastąpi potop lodowy, który według Lewisa — już kilkakrotnie ziemię nawiedził. Setki milionów metrów sześciennych lodu i wody przecbędą ku północy przez ocean Atlantycki, a na puste miejsce w bieganie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, od zachodu ocean Spokojny.

Dla czegóż potop ma właśnie iść przez ocean Atlantycki?

Ponieważ — dowodzi Lewis — tam leży prastara linia przełomu pomiędzy lądami, ponieważ tą drogą płynęły dawne potopy lodowe i wyżłobiły na dnie oceanu głębokie bruzdy, stwierdzone pomiarami głębokości oceanu. Skutkiem obracania się ziemi, masy lodów, pchane ku zachodowi i ku zachodnio-południowym brzegom Ameryki, robią głębokie wcięcia pomiędzy Montewideo i Tristan da Cunho. Wzdłuż brzegów Brazylii lody dążą do przylądka Zielonego, skąd zbite na wschodniej półkuli przyciągną je do siebie. — Potop lodowy opłynie Afrykę północno-zachodnią, Europę zachodnią, Wielką Brytanię, Irlandyę, Niderlandy, południowo-wschodnią Szwecyę, Finlandyę i północno-zachodnią Rosyę, niszcząc po drodze wszystko, równając wszystko. Pomiędzy Irlandyą a Norwegią, tudzież między Grenlandyą a Spitzbergiem potop runie do kotliny północnego morza lodowatego, a ponieważ morze to jest naokoło otoczone lądami, więc fala potopu szukać będzie ujścia w kierunku południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

Wychodząc z kotliny arktycznego morza, fala potopu zamieni się w olbrzymi południowo-zachodni prąd (driftcurrent). Oczywiście skutkiem tajania po drodze lodów, muszą wystąpić drugorzędne zjawiska towarzyszące. Lody pokryją całą północną półkulę. Zdaniem Lewisa, potop dwa razy nawiedzi północną Europę i Anglię, raz przelewając się ku północy, drugi raz powracając do bieguna północnego. To samo się działo z Anglią podczas dawnych potopów lodowych i dlatego pozostały z niej zaledwie szczątki, niegdyś bowiem, jak to udowodnili Lyell i Reclus, Brytania połączona była z Europą i Grenlandyą. — Po tym potopie nastąpi, według Lewisa, okres lodowy na naszej kuli.

Ano, zobaczymy. A może — nie zobaczymy!

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 24 września.

Kalendarzyk kościelny: N. P. Maryi Wykupu i Gerarda b. m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 30, zachód o godz. 5 m. 35; długość dnia godzin 12 min. 5.

Teatr miejski w Krakowie: „Cenzor moralności", kom. w 3 aktach I. Nikorowicza.

Cyrk Edisona: Kinematograficzne przedstawienie o 8 wiecz.

Repertuar teatru lwowskiego:

We wtorek, 24 b. m.: „Aida", opera w 4 aktach I. Verdiego (gościnny występ p. Heleny Zbolińskiej-Ruszkowskiej i p. Ignacego Dygasa, oraz p. Wandy Wisting).

Spółka spożywcza. Celem uzupełnienia deklaracyi przystąpienia do Spółki spożywczej i odebrania książek udziałowej i poborowej, Dyrekcya uprasza o konieczne zgłoszenie się z tymczasowym kwitem do tymczasowej kancelaryi w Domu robotniczym (ul. św. Tomasza 37, I. p.), między godz. 4 a 7 po południu od dnia 23 b. m. do 28 b. m.

Biuro informacyjne słuchaczek Uniw. Jag. rozpoczęło urzędowanie w dniu wczorajszym codziennie, z wyjątkiem sobót, od godziny wpół do 3 do wpół do 4, w sali XXXIV Coll. Novum. Biuro udziela informacyi co do uczęszczania na uniwersytet Jag. i uniwersytety zagraniczne, oraz pośredniczy w wyszukiwaniu lekcyi, mieszkań, obiadów i t. d.

Ogień piwniczny. Wczoraj wieczór o godz. 8½ przy ul. św. Marka w domu pod l. 20, własności prof. Bossowskiego, wybuchł ogień w piwnicy, należącej do handlu kolonialnego p. Schwimmera. W piwnicy tej znajdował się skład pak i koszyków z owoców, stanowiących nader podatny materyał palny. Kłęby dymu, wydobywającego się na ulicę, dały znać o niebezpieczeństwie. Zaalarmowano straż pożarną, która przybyła natychmiast w sile 2 plutonów pod komendą naczelnika p. Nowotnego i brandmistrza p. Flaszy, oraz skonsygnowano policyę. Na miejsce przybył również dyrektor policyi p. Flatau. Dostęp do miejsca ognia utrudniało wielce jedyne wąskie wejście i gęste czarne kłęby dymu. Strażacy w aparatach do oddechania ruszyli do piwnicy i rozpoczęli energiczną akcyę. Po ½godzinnej pracy udało się groźny żywioł opanować i ugasić. Przyczyna pożaru dotąd nie stwierdzona, zdaje się jednak, że spowodowało go nieostrożne obchodzenie się z ogniem, lub porzucenie palącego się papierosa. Kosze i paki spaliły się do szczętu.

Morderca własnej żony. Jak to już we wczorajszym wieczornym numerze donieśliśmy, toczyła się wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Jakóbowi Leśniakowi, 34 lat liczącemu wyrobnikowi z Borku Fałęckiego, obwinionemu o zamordowanie swej żony, oraz o fałszerstwo pieniędzy. Po przeprowadzeniu rozprawy, której szczegóły już podaliśmy, zasądził trybunał obwinionego na mocy werdyktu sędziów przysięgłych na 10 lat ciężkiego więzienia z postem co tydzień i z ciemnicą co roku w dniu popełnienia zbrodni. Obrońca skazanego dr Heitzman zgłosił zażalenie nieważności.

Zasłabnięcie. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do hotelu Bristol przy placu Matejki, gdzie ciężko zaniemogła przybyła ze Sosnowca niejaka Marya Małkowska, licząca lat 37. Chorą po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiozło pogotowie do spitala św. Łazarza.

Pobicie. Wczoraj po południu na idącego ulicą Długą 9-letniego Ludwika Jeziorskiego napadli nieznani ulicznicy i dotkliwie go pobili. Nadto jeden z nich ugodził go kamieniem w głowę tak silnie, że Jeziorski zemdlał. Wezwano pogotowie, które zabrało skaleczonego na stacyę ratunkową, gdzie mu ranę opatrzono.

Nadmierne użycie alkoholu przyprawiło wczoraj przybyłą ze wsi kobietę Gołosawitę, liczącą lat 47, o silne kurcze żołądkowe. Przechodziła ona właśnie rynkiem koło kościółka św. Wojciecha i nagle wśród wielkich boleści omdlała. Policya wezwała do chorej pogotowie ratunkowe, które na miejscu udzieliło jej pomocy i oddało pod opiekę policyi.

Kradzieże kolejowe. Z Przemyśla donoszą nam: Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się przez 4 dni rozprawa o kradzieże kolejowe, dokonywane przez pół roku z górą na przestrzeni między stacyami Radymno a Mnnin.

O kradzieże obwinionych było dwóch sprawców głównych: Wasyl Hołota i Władysław Mikoś, syn budnika kolejowego, oraz cały szereg ich pomocników: Michał i Katarzyna Jasiewiczowie, Antoni, Marya, Karol i Zofia Mikosiowie, Dymitr Borsuk, Piotr Mias i Katarzyna Hołotowa, wszyscy niemal spokrewnieni ze sobą.

Sposób dokonywania kradzieży według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

A. Mikoś wraz z Hołotą Władysławem udawali się nocą do Radymna. Tam, korzystając z ciemności, odcinali plomby od upatrzonego wozu pociągu towarowego, wśliźgiwali się do wagonu, zapalali świecę, a gdy pociąg ruszył, rozpoczynali gospodarkę, zabierając, co się dało. Przedmioty tak wykradzione wyrzucali podczas jazdy wzdłuż plantu kolejowego. W Mnninie wyśliźgiwali się znów niepostrzeżenie i idąc torem, zbierali powyrzucane przedmioty, odnosząc je do budki Mikosia ojca ewentualnie oddając innym wspólnikom kradzieży do przechowania, albo na sprzedaż. — W kradzieżach nie przebierali zbytnio, to też akt oskarżenia obejmujący 43 strony bitego pisma, wymienia na 10 stronach olbrzymią listę różnych przedmiotów, od szpilek do włosów począwszy, a kończąc na żywych świniach.

Część skradzionych przedmiotów zdążyli sprzedać, resztę zaś znaleziono u nich podczas rewizyi. — Wszystko to jako „corpora delicti" znalazło się teraz na sali. A więc były tam: kufry, skrzynie, worki z orzechami, paki, halki jedwabne, pończochy, słownik niemiecki, kilka innych książek, figurki porcelanowe, noże, brzytwa i t. d.

Jak każda prawie kradzież kolejowa, tak i ta nie obeszła się bez... waryata. Mianowicie Wasyl Hołota, główny oskarżony, zły duch tej rozprawy, który wszystkich innych współoskarżonych do kradzieży nakłonił, dostał nagle już w śledztwie... obłędu.

Lekarze znawcy oświadczyli zgodnie, że Hołota jest symulantem. Pomimo to wprowadzono go na salę w kaftanie bezpieczeństwa. W ciągu rozprawy dostawał on kilkakrotnie napadów szału, które mogły chyba przyczynić się jedynie do stwierdzenia podejrzenia o symulowaniu.

Rozprawie przewodniczył r. Czaykowski. Oskarżonych bronili z urzędu obrońcy pp.: Reger, dr Lieberman, dr Mantel i dr North. Jako reprezentant poszkodowanej dyrekcyi kolei zasiadał p. D. Kellner ze Lwowa.

Rezultatem żmudnej, cztery dni trwającej rozprawy było postawienie sędziom przysięgłym 81 pytań. Z tych 30 odnosiło się do Hołoty, 31 do W. Mikosia, reszta zaś do pozostałych oskarżonych.

Co do Hołoty to sędziowie przysięgli zażądali ponownego zbadania go przez lekarzy-znawców psychiatrów. Gdyby znawcy orzekli po zbadaniu, że jest symulantem, odbędzie się jeszcze raz rozprawa przeciw niemu.

Z reszty oskarżonych W. Mikoś na podstawie werdyktu ławy został skaranym na 3 lata więzienia, obostrzonego co kwartał postem i ciemnicą. Innych od winy i kary uwolniono.

Mianowanie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował nadzwycz. prof. dra Mścisława Wartenberga zwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie we Lwowie.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 24 września.

GRAND-HOTEL: Wacława Oborska z Mielca, Bronisław Dołański z Radłowa, Adolf Golbig z Poznania, Henryk Veeres z Tradzi (Węgry), Jan Artwiński z Kliszowa, Stanisław Bugno z Warszawy, Fryderyk Starck ze Lwowa, Edmund Jaworski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Anna Piechowska Monsztern z Berlina, Anna Jakubowska, Mieczysław Kozłowicz z Słub. Płockiej, Kazimiera Szaszkiewicz z Wołynia, Stef. Winnicki z Zatora, Marya Brodzińska z Warszawy, Kotost. Kamiński z Wiednia, Helena Gnoińska z Petersburga, Mieczysław Pytlewski z Korszkiew, Franciszek Denker z Bremy.

HOTEL POLLERA: Helena Kosicka z Nagłowic (Król. Pol.), Dr Stanisław Mossoczy z Karopiec, Tadeusz Sikorski z Pus (Węgry), Anna Dybowska z Paryża, Klementyna Arvayowa z Rzeszowa, Henrykowie Cieszkowscy z Dąbrowy Górniczej, Dr Józef Mayer ze Lwowa, Fryder. Fuchel z Londynu, Bronisław Gadomski z Sosnowca, Dr Prof. Bylicki ze Lwowa, Stanisław Lachowicz z Janowic, Jan Schmid z Wiednia, Franciszek Sorer z Grazu, Edmundowie Łukasowie ze Lwowa, Józef Boxer z Wiednia, Ruh. Lautubach z Crefeld, Franciszek Sorger z Grazu, Edmund Łuka ze Lwowa, Zyg. Dyakowski z Grzeska, Do Stanisł. Kozłowski z Ojcowa (Król. Pol.), Ant. Kantak z Koronowa, Gustaw Danczak z Sarajewa, Wojciech Ciechomski z Kazimierza (Król. Pol.).

HOTEL POD RÓŻĄ: Kamila Surzycka z Dąbrowy gór., Mijakowski z Nowpol (Król. Pols.), Henryk Kapalski ze Lwowa, Jan Sas Horodyński z Sarajewa, Antoni Wojewodzki z Skwiejska (Król. Pol.), Bronisł. Olcara z Witkowic, Włodzimierzowie Modzelewscy z Sosnowca, Eugeniuszowie Stoegerowie z Dobromila, Kazim. Roniszewski i Franciszek Piotrowski z Sękowa, Pawłowie Adomis z Szenicy (Węgry), Bronisławowie Chłapowscy z Niemiec (Król. Pol.), Stefan Goćkowski z Rytwan, Stefan Cieluszak z Olszówki, Stefan Ziembicki z Chrzanowa, Dr Stanisław Duleba ze Lwowa, Antoni Pasztuszko ze Strzemierzyc, Władysław Bzykacki z Sandomierza, Dr Józef Datko z Dąbrowy, Kazimierz Sedlak ze Świątnik, Piotr Człapiński z Zakopanego, Tadeusz Gidlewski z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY: Kazimierz Kowicki z Węgierskiej Górki, Wład. Cyrek ze Szczecina, Wilhelm Kroemer ze Stanisławowa, Feliks Koźmiński z Zawiercia, Stanisław Dusel z Bochni, Natal. Konzon z Zawiercia, Rudolf v. Gdramb z Nowego Sącza, Dr Jan Hand z Rzeszowa, Wład. Postawka Christyna (Król. Pol.), Stefania Winogrocka z Przemyśla, Dr Kazimierz Dłuski z Zakopanego, Stan. Młodecki z Sokołowa, Walerya Muchanow z Przemenczany, Marza Jordan z Gruszowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Wiesław Paschalis-Jakubowicz z Mieni (Król. Pol.), Pułkownik D. Jovanesku z Jass, Dr Stefan Tułowski z żoną z Tarnowa, Rejent J. Wójcicki z żoną z Miechowa, Winc. Komkiewicz z Warszawy, Ryszard Okniński z Warszawy, M. Żychliński z żoną z Warszawy, Claude de Camperio z Savona (Włochy), Ks. S. Podmagorski z Kozłowy, Sydonia Musiał z matką z Bodzanowa, A. Ciszewski z synem z Chobendzy (Król. Pol.), Wład. Kuś z Biały, Senatorowa E. Woźnicka z Warszawy, Władysław Kietliński z Domszyna (Królest. Pol.), Emanuela Korsak z Pińska, Oskar Van der Beek z Groningen (Holandya).

ALFRED DE MUSSET.

Podwójna miłość.

I.

Czy wierzy pani w możliwość kochania się w dwóch jednocześnie osobach? Co do mnie, na podobne pytanie odpowiedziałbym, iż nie uważam tego za prawdopodobne.

A jednak zdarzyło się to właśnie jednemu z moich przyjaciół. Opowiem pani jego dzieje, byś sama je mogła ocenić.

Zazwyczaj, gdy idzie o usprawiedliwienie takiego podwójnego uczucia, tłómaczy się różnicą, jaka zachodzi pomiędzy danemi osobami, gdy jedna z nich słuszna, druga może jest drobna, ta ma lat piętnaście, tamta trzydzieści... Jednem słowem idzie o dowód, że dwie kobiety, różniące się wiekiem, kształtami, usposobieniem, mogą budzić istotnie dwie różne i to jednocześnie namiętności. W tym wypadku nie mogę jednak posłużyć się podobnym wykrętem; przeciwnie, osoby, o których tu będzie mowa, miały nieco cech wspólnych. Jedna z nich była mężatką, to prawda, druga zaś już owdowiała, jedna majętną, podczas gdy daleko było do tego drugiej, obie jednak drobne brunetki, prawie że w tym samym wieku, miały, mimo, iż nie złączone żadnemi związkami rodzinnemi, coś w rysach pokrewnego: te same duże czarne oczy, ta sama smukłość kibici. Wyglądały poprostu, rzec można, jak dwie z tego samego gniazdka samiczki. Proszę, niech to wyrażenie nie przeraża pani; nie będzie żadnych dwuznaczników w mem opowiadaniu.

Zanim jednak więcej coś opowiem o wspomnianych tu paniach, zapoznać się należy z naszym bohaterem.

Żył sobie w Paryżu około 1825 roku młody człowiek, którego nazwijmy Walentynem. — Szczególny to był chłopiec, niezwykły sposób jego życia zaciekawiłby niejednego z filozofów, studyujących ludzką naturę. Żyli w nim — jeżeli tak można się wyrazić — dwaj odmienni ludzie. Jednego dnia swawolny, wesoły hulaka, w kapeluszu na bakier, mógł być wzięty za eleganta z dawnych czasów rewolucyi, nazajutrz z książkami pod pachą przeinaczał się w skromnego, prowincyonalnego żaka. Dziś rozbijał się powozami, szastając pieniądzmi na prawo i lewo, następnego dnia jadł obiad za 40 sous-ów. W każdym jednak wypadku wyciskał z uciech życia, co się dało; nie znosił połowiczności. Gdy chodziło o rozrywkę, nieprzerwaną i niezmąconą niczem rozrywkę, musiało być wszystko. Gdy lożę miał w teatrze, wówczas i powóz, do którego siadał, musiał być wygodny i obiad dobry i myśl przy wyjściu z domu niczem przykrem nie zakłócona. Ale też gdy o to chodziło, umiał hulać przy szklance lury, lub zmieszać się z tłumem, cisnącym się na teatralny parter. Zmiany te natury przychodziły mu bez trudności, musiał być bowiem konsekwentnym w swoich dziwactwach, tak, że dwa te usposobienia, jakie w nim żyły, były zawsze z sobą w zgodzie.

Dziwny ów sposób zachowania miał dwie przyczyny: wielką ochotę do życia obok braku pieniędzy.

Rodzina Walentyna żyła w dobrobycie, nie przekraczającym jednak zwykłej, przeciętnej miary. Z dwunastoma tysiącami franków rocznie, wydawanemi spokojnie i oszczędnie, wyżyć można, ale też gdy to ma starczyć dla całej rodziny, niema za co urządzać przyjęć. — W każdym razie, dziwnem zrządzeniem losu, Walentyn stworzonym był na syna magnackiej rodziny. Ojciec chciwy — powiadają — syn lekkoduch; rodzice oszczędni — dzieci rozrzutne. Taka to już wola Opatrzności, co zresztą wzbudza podziw całego świata.

Po ukończeniu praw, został Walentyn kandydatem adwokackim, zawód tak dziś na czasie. Sumka otrzymywana od ojca, razem z tem co od czasu do czasu wygrywał, mogłyby mu wystarczyć, to prawda, on jednak wolał przepuścić jednego dnia wszystko, by nazajutrz zostać bez grosza. Wszak znane pani owe stokrotki, w których dzieci obrywają płatek po opłatku? „Bardzo“ mówi się przy pierwszym, „trochę“ przy drugim, „wcale nie“ przy trzecim; tak było i z trybem życia Walentyna, tylko, że owego „trochę“ brakło — nie mógł znieść tego stanu.

By lepiej jeszcze poznać tą naturę, warto sięgnąć myślą wstecz, do jego lat dziecinnych: Mając lat 10 czy 12, sypiał Walentyn w małym, oszklonym gabinecie, tuż za sypialnią matki. Ponuro dość wyglądał ten pokój, zagracony zakurzonemi szafami; znajdował się tu jednak wśród różnych rupieci odwieczny portret w dużych złoconych ramach. Gdy w pogodny poranek promienie słoneczne padły na obraz, dzieciak klękając na łóżku z upodobaniem się doń zbliżał, i w czasie kiedy myślano, że śpi w najlepsze, nim przyjdzie czas lekcyi, on godzinami całemi pozostawał tak w zachwyceniu, głowę wsparłszy o ramę obrazu, a słońce, odbijające się w złoceniach, tworzyło wokół niby aureolę. Dziwne rojenia snuły mu się wówczas po głowie, tonął w niezwykłej jakiejś ekstazie, rosnącej w miarę, im żywszą była gra światła. Gdy wreszcie oślepiający blask znużył oczy, przymykał wówczas powieki, śledząc z zaciekawieniem owe czerwonawe płatki, jakie poczynają latać nam przed oczyma, gdy zbyt długo patrzymy w świecący przedmiot; po tem znów wracał do swoich ram, by rozpocząć na nowo swoje. Stąd też pochodziło, jak sam mi mówił, owo jego zamiłowanie do blasku i złota, tych dwóch przepysznych zresztą rzeczy.

Instynkt ten wrodzony, kierował też pierwszemi krokami w jego życiu. W szkole żył bliżej wyłącznie z dziećmi majętniejszych niż jego rodziców, nie przez pychę jednak, lecz z upodobania. Przy wczesnym stosunkowo rozwoju umysłowym miłość własna nie tyle w nim grała rolę, ile pewna żądza wyróżnienia się; nieraz też zalewał się łzami na środku klasy, gdy nie udało mu się zyskać miejsca w honorowej ławie.

Zdarzyło się, że w czasie, gdy właśnie pilnie przygotowywał się do ostatnich egzaminów, przyjaciółka jego matki darowała mu pierścionek z pięknym turkusem. Odtąd nauka w kąt poszła: Walentyn nie mógł oderwać oczu od lśniącego złota, a czynił to z takiem zamiłowaniem, jakie żyć może tylko w bystrem z natury dziecku. — Gdy z dziecka wyrósł mężczyzna, wkrótce wyszły na jaw skutki tej niebezpiecznej żyłki.

Zaledwie zyskał swobodę, rzucił się bohater mój w wir światowych rozrywek bez pamięci. Z natury pustak, nie dbały o jutro, ani pomyślał o tem, że nie stać go na niejedno, zdawał się w to wierzyć. Świat go tego nauczył. Dzięki nazwisku, które nosił, traktować mógł na równi majętniejszą od siebie młodzież. Żyjąc jednak z nimi, jakże żyć inaczej? Rodzice Walentyna mieszkali na wsi, on zaś pod pozorem studyowania prawa, spędzał czas w tuileryjskim ogrodzie i na bulwarach. Tu dopiero czuł się w swoim żywiole; gdy jednak przyjaciele jego udawali się na konną przejażdżkę, on zaś musiał pozostać, zaraz zbijało go to z tropu. — U krawca miał kredyt otwarty, cóż jednak przyjdzie z ubrania, gdy kieszeń pusta? A stan ten właśnie trwał u niego trzy czwarte miesiąca. Zbyt dumny na to, by paść się na cudzym chlebie, umiał wszelako Walentyn zręcznie ukrywać właściwe powody wstrzymywania się od rozrywek, na które stać go nie było, i tym sposobem nauczył się żyć z paniczami wtedy tylko, gdy sam mógł stanąć na równi. — Życie to, w którem z trudnością manewrował, przerwała wola ojca.

Czas już był los swój ustalić, — Walentyn wstąpił do jednego z domów bankowych. Rodzaj ten zajęcia nie nęcił go wcale, tem mniej codzienna praca. Chodził do biura z nosem na kwintę, trzeba było zrezygnować z rozrywek, ze swobody. Nie wstydził się wprawdzie, lecz się nudził. Jednak niechno nadciągnęła „złota lawa“, jak mówi Andrzej Chénier, naówczas ogarniała go jakaś gorączka.

Czy miał do płacenia jakieś zaległości, czy ważne porobić sprawunki, zapomniał o tem wszystkiem, — złoto odbierało mu spokój. Zaledwie poczuł w ręku parę sztuk tego szlachetnego kruszczu, serce tłuc poczynało się w piersi, czyhał tylko na chwilę wybiegnięcia z biura o ile pogoda sprzyjała. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wobec krążących pogłosek, jakobym zwijał lub sprzedawał pensyonat „Ukraina“, oświadczam, że pogłoski te są niczem nieuzasadnione.

4280 1 3 **Józef Downarowicz,**
właściciel pensyonatu „Ukraina“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 23 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 273·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 254·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 235·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc 98·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·15. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·50. Clary 40 zł. m. k. 146·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 89·00. Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł 60·—. Oten 43 zł. 215·—. Palffy 40 zł. 191·— Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 25·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 64·—. Salma 62 zł. m. 206·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 183·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 455·—

Berlin 23 września. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż 23 września. 3-prc. Renta 93·95. Mąka 32·60.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.